

# Czapliński, Władysław

---

## Na marginesie artykułu A. Pośpiecha i W. Tygielskiego

---

Przegląd Historyczny 70/1, 196-197

---

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

5. Na s. 329—330 dyskusji rozważano sprawę podwójnych deszyfr depezb Debolego. Łojek uznał, że z deszyfr „ekspurgowanych” usunięto informacje „niepokojące”, to jest takie, które sygnalizowały niebezpieczeństwo zbrojnej interwencji Rosji, zachowanie malkontentów w Petersburgu, nieprzychylnie Rzeczypospolitej stanowisko Katarzyny II itp.; przyjął nadto, że zniekształcone deszyfry były jedynym informatorem Ignacego Potockiego o sytuacji nad Newą.

Przebadawszy pełną i skróconą wersję deszyfr w archiwum, podałam przykłady metod skracania. Przykłady te podsumowałam: „Wbrew opinii Łojka odnosi się wrażenie, iż w deszyfrach nie ma zniekształceń merytorycznych” (s. 330). W replice ani słowa o przykładach, za to sugestia, że ocena polemistki opiera się li tylko na wrażeniu — innym niż Łojka.

Na s. 173 repliki Autor radzi mi „trochę dokładniej studiować w archiwum dokumenty z XVIII stulecia”; utrzymuje bowiem, wbrew zdaniu wyrażonemu w dyskusji, że w raporcie Kownackiego jest mowa nie o 1000, a o 4000 karabinów. „Zakładam — pisze Łojek — że miała [polemistka] już w życiu do czynienia z pewnymi dokumentami archiwalnymi z końca XVIII wieku, powinna więc umieć ocenić, czy niewyraźnie napisana cyfra to „1” czy „4”.

Tym razem łatwiej niż w wypadku depezb Debolego poprosić o opinię czytelników: niech przemówią fotografie.

Zofia Zielińska

#### Na marginesie artykułu A. Pośpiecha i W. Tygielskiego\*

Przyznam się, że wymieniony artykuł przeczytałem z zainteresowaniem, aczkolwiek nie zawsze godziłem się z wnioskami autorów. Wydała mi się też interesująca próba zastosowania pojęć socjologicznych przy omawianiu zagadnień historycznych. Nie mniej jednak wydaje mi się, że zarówno w interesie obu autorów, którzy chyba nadal zamierzają zajmować się tym tematem, jak i młodszych historyków warto zgłosić pewne uwagi, jakie nasuwają się historykowi przy czytaniu tego artykułu.

Pierwsza uwaga dotyczy błędu popełnianego często przez socjologów zajmujących się historią. Polega on na tym, że socjologowie nie dostrzegają tego, że stosunki społeczne zmieniają się z upływem pewnego czasu i nie można bezkarnie, jak tu czynią autorzy, przenosić pewnych zjawisk zaobserwowanych w XVIII wieku na wiek XVII zwłaszcza na jego pierwszą połowę. Stosunki między szlachtą a magnaterią układały się w siedemnastym wieku jednak inaczej niż w czasach, o których pisał Ochocki czy Koźmian. Przy niewątpliwych pewnych podobieństwach stanowisko magnatów było jednak inne w pierwszej połowie XVII w., kiedy to władza królewska była jednak silniejsza niż później. Stwierdza to również i J. A. Gierowski w swej świeżo wydanej „Historii Polski” (tom II).

Dalszą moją pretensją do autorów jest ich odnoszenie się do źródeł. Autorzy wykorzystali niewątpliwie ciekawe i bogate materiały do tematu znajdujące się w dawnym archiwum Zamojskich, toteż powołują się na nie zwłaszcza w pierwszej części dość często. Ale jakże je cytują! Wydaje im się, że wystarczy podać numer rękopisu i stronę. Tymczasem dla czytającego, zwłaszcza dla historyka, ważne jest datowanie i określenie charakteru źródła. Co oznacza ten brak bliższych danych o źródle, pozwolę sobie wyjaśnić na przykładzie. Oto autorzy pisząc na str. 226 o poczuciu wspólnego interesu występującym w kołach związanych w jakimś stopniu z magnaterią podają tytułem przykładu fakt, że Żydzi mieszkający

\* A. Pośpiech, W. Tygielski, *Společna rola dworu magnackiego XVII i XVIII wieku*, PH t. LXIX, 1978, z. 1.

w Zamościu „samorzutnie” zdobyli się na złożenie pewnych sum pieniężnych przeznaczonych na wzmocnienie obronności Zamościa. Sądzę jednak, że nie tylko historyka, ale również socjologa może zainteresować pytanie, kiedy to się stało. Inaczej bowiem osądzimy ten fakt, w wypadku gdyby miał miejsce w czasie głębokiego pokoju, inaczej zaś gdyby stało się to w r. 1648, w momencie więc podchodzenia pod mury Zamościa powstańców ukraińskich, którzy jak to dobrze wiedzieli Żydzi, rozprawili się okrutnie z ludnością pochodzenia żydowskiego. Tymczasem autorzy ograniczają się do podania sygnatury i strony rękopisu.

Poważną część swych rozważań oparli poza tym autorzy na drukowanych pamiętnikach i opracowaniach. Nie dążyli tu zgodnie z założeniem do kompletnego wykorzystania tego typu dzieł. Było to niewątpliwie ich dobre prawo. Skoro jednak sięgnęli do pamiętników, to należało w pierwszym rzędzie wykorzystać te które zawierają więcej materiału do tego zagadnienia. Stąd też odczuwamy tu brak tak ważnego źródła, jak „Memoriale” Albrychta Stanisława Radziwiła, „Pamiętnika” Paska, z opracowań zaś dzieła A. Sajkowskiego „Nad staropolskimi pamiętnikami” (Poznań 1964), tegoż „Od Sierotki do Rybenki” (Poznań 1965) wreszcie dzieł Władysława Łozińskiego.

Zastrzeżenia dalej musi budzić sposób wykorzystywania przez autorów poszczególnych źródeł. Tak np. „Pamiętnik” Koźmiana, pisany przez niego w wieku sędziwym (miał wówczas ponad 80 lat) wymaga pewnej ostrożności. Do czego może prowadzić bezkrytyczne odnośnienie się do zawartych w tym pamiętniku wiadomości, można zademonstrować na jednym przykładzie. Oto na stronie 231 autorzy z całym zaufaniem cytują w odnośniku nr 123 jego informację, że „od najdawniejszych czasów” wojewodami lubelskimi bywali jedynie przedstawiciele rodzin Firlejów, Tarłów, Lubomirskich i Zamoyskich. Wystarczy jednak zajrzeć do Niesteckiego, by się przekonać, że wypowiedzi tej nie można brać dosłownie. Wszak nie sięgając do XVI w. w stuleciu XVII można wymienić wojewodów lubelskich nie należących do tych rodzin jak Marek Sobieski, Gabriel Tęczyński, Miłkołaj Oleśnicki, Władysław Rej, w XVIII w. zaś Aleksandra Drzewickiego, Ignacego Twardowskiego. Poza tym wykorzystując pamiętniki, czy też opracowania należy to czynić uważnie. Tymczasem np. na s. 225 autorzy powołując się na „Dyaryusz” Oświęcima (s. 125) utrzymują, że śmierć hetmana Stanisława Koniecpolskiego była dla jego dworzanina, Oświęcima, „silnym ciosem”. Jednakowoż na wskazanej stronie nie ma danych uprawniających do podobnego stwierdzenia. Pisząc o dworzanach „respektowych” autorzy powołują się na s. 231 na dziełko Czermieckiego, tymczasem w spisie dworzan St. Lubomirskiego podanym przez niego nie ma w ogóle tej kategorii dworzan „respektowych”. Na s. 234 autorzy omawiając sprawę włączania „pozaszlacheckich grup społecznych do personelu administracyjnego dworu” stwierdzają, że było to zjawisko „masowe”, przy czym powołują się na rozdział pisany przeze mnie w książce „Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII w.” (s. 65). Istotnie na tej stronie opierając się na „Liber charorum” podają, że czynili tak trzej magnaci, czy jednak uprawnia to do twierdzenia, że mamy tu do czynienia z zjawiskiem masowym? Wreszcie ostatnia uwaga. Jeśli się cytuje dosłownie jakies źródło, nie wolno opuszczać części zdania bez zaznaczenia tego w druku. Tymczasem na s. 227 przypis nr 91 autorzy cytując Koźmiana opuszczają pewne części zdań bez zaznaczenia tego w druku.

Na tym ograniczę me uwagi, aczkolwiek nie wyczerpałem wszystkich moich zastrzeżeń odnośnie do wspomnianego artykułu. Ale też to nie recenzja, ale jedynie uwagi mające skłonić autorów, którzy na pewno zechcą prowadzić swe badania dalej, do ostrożności i uwagi. Sądzę też, że to, co napisałem, może się przydać również i innym badaczom idącym śladem wspomnianych autorów.

Władysław Czaplński